

NR INDEKSU 374776  
PL. ISSN 0137-8287

# rodzina

NR 6  
(1689)  
2004

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● CZERWIEC ● CENA 2 ZŁ



Gwiazdą błysnął  
dzień na wschodzie,  
wszedł promieniem  
w serca ludzi,  
w nadwiślańskim  
starym grodzie  
coś się czyni...  
coś się budzi...  
Ciętych mieszczek  
z milkły gwary,  
sercu wielkich  
bliźsi prości —  
Zda się splotnął  
Anioł wiary  
z hasłem  
zgody i miłości.  
Na wież dachy  
pożłociste,  
na żywiącą ziemię —  
macierz  
patrzy niebo  
takie czyste,  
jak dziewiczy  
czysty pacierz.  
Z sadów płynie  
woń kłębami  
od akacji  
Iśniących biało...  
Owo święto  
nad świętami!  
Owo dzisiaj:  
Boże Ciało!

Z poezji Artura Oppmanna:  
„Boże Ciało” (fragment)

### NASZA OKŁADKA:

XVII-wieczny ołtarz główny w kościele polskokatolickim pw. św. Kazimierza w Poznaniu.

# „Duch Prawdy doprowadzi was do całej prawdy”

W Ewangelii według Jana (16, 12-13) czytamy: „Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz jeszcze znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy”.

Pojęcie „prawdy” ma długą i bogatą historię. Terminu tego używali i używają przedstawiciele filozofii i nauk szczegółowych. W ciągu wieków powstawały najróżniejsze definicje tego pojęcia, uwzględniające specyficzne, różne punkty spójzenia na prawdę. Dla Biblii prawdą jest Bóg, Jezus Chrystus. Według św. Jana: „Łaska i prawda przyszła przez Jezusa Chrystusa” (J 1, 17). W Nim ma ona mieszkanie; jest to prawda uosobiona: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14, 6). Całe życie i nauka Jezusa Chrystusa jest głoszeniem i daniem świadectwa prawdzie: „Teraz usiłujecie Mnie zabić, człowieka, który wam powiedział prawdę usłyszaną od Boga” (J 8, 40). Jezusa pragną zabić ci, którzy nie chcą czynić prawdy.

Tę myśl podejmuje także św. Paweł, który głosi postuszeństwo prawdzie. „Nie możemy niczego dokonać przeciwko prawdzie, lecz wszystko dla prawdy” (2 Kor 13, 8); winni iść „słuszną drogą, zgodnie z prawdą Ewangelii” (Gal 2, 14). Głosić „prawdę Ewangelii” — to wyzwalać człowieka, ukazując mu jego związki z Jezusem Chrystusem. „W Nim także i wy usłyszeliście słowo prawdy, Dobrą Nowinę o waszym zbawieniu. W Nim również uwierzyliście i zostaliście naznaczeni pieczęcią Ducha Świętego, który był obiecany” (Ef 1, 13). „Słyszeliście przecież o Nim i zostaliście pouczeni w Nim, zgodnie z prawdą, jaka jest w Jezusie, że — co się tyczy poprzedniego sposobu życia — trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek zwodniczych żądź, odnawiać się duchem w waszym myśleniu i przyoblec człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (Ef 4, 21-24).

Pismo Święte mówi: **Bóg jest prawdą**. „Podczas gdy Prawo zostało nadane przez Mojżesza, łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa” (J 1, 17).

A jaki jest świat? Czy nie wydaje się nam, że wokół jest samo kłamstwo i obłuda? Zastanówmy się rów-

nież nad sobą, dlaczego unikamy prawdy? Jak odnaleźć prawdę? Prawdę słów, prawdę czynów; prawdę o ludzkiej twarzy człowieka. Jest to jeden z ważniejszych problemów człowieka.

Powróćmy do naszej dzisiejszej Ewangelii według św. Jana i do słów Chrystusa, który stojąc przed Piłatem, powiedział: *Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie*. To są bardzo ważne słowa Jezusa Chrystusa; słowa, za które nasz Pan zapłacił życiem. Aby tak świadczyć, trzeba żyć w prawdzie. Tu jest ta głęboka różnica między nami a Chrystusem. Ludzie znają wiele definicji prawdy, ale trudno im „być w prawdzie”.

Chrystus głosił prawdę sobą, przeciw On „jest drogą, prawdą i życiem”. Gdy mówił, to doskonale wiedział, że „błogosławieni cisi”, „błogosławieni miłosierni”, „błogosławieni pokój czyniący”. W Ewangelii św. Jana czytamy: „A oto znów przemówił do nich Jezus tymi słowami: *Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności*” (J 8, 12). Dlaczego więc, my, uczniowie Jezusa Chrystusa, wciąż chodzimy w ciemności; dlaczego nie przyjmujemy Jego słowa prawdy? On przecież mówi do nas: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie”, albo „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali” (J 13, 34). Z tych słów promieniuje głęboka prawda. Wstuchujmy się w nią i ulegajmy jej władaniu. Św. Augustyn pisał: „Zrozum więc, jeśli zdołasz, duszo obciążona ciałem poddanym skażeniu, duszo przytłumiona ziemskimi myślami, różnymi i różnymi; zrozum więc — jeśli zdołasz — że Bóg jest Prawdą. Napisano bowiem, że Bóg jest światłością. Nie tą światłością, jaką widzą oczy, lecz tą, którą dostrzega serce, gdy słyszysz: to jest Prawda. Nie badaj, nie próbuj wiedzieć, co to jest Prawda. Natychmiast bowiem wyjdą na twoje spotkanie mgły i cienie zmysłowych obrazów oraz chmury majaków wyobraźni i zamącą jasność twojego pierwszego wejrzenia, gdym tobie powiedział: Prawda. Tak, w tym pierwszym wejrzeniu jesteś olśniony jak błyskawicą, kiedy się mówi: Prawda. Trwaj w nim, jeśli możesz” (*O Trójcy Świętej*).

# Ten, który przygotował drogę Panu

Św. Jan Chrzciciel, z rąk którego przyjął chrzest Jezus Chrystus, nauczał: „Nawróćcie się, bo bliższe jest królestwo niebieskie” (Mt 32).

Jan Chrzciciel miał do spełnienia dwa zadania: po pierwsze miał przygotować naród na przyjście obiecanego Mesjasza, po drugie — miał dokonać odnowy człowieka przez udzielenie mu chrztu pokuty. Zadania te realizował poprzez swoją postawę życiową i przez swoją naukę. Nie tylko narzucił sobie surowy styl życia, ale także konsekwentnie go realizował. Takie postępowanie nie podobało się wielu jemu współczesnym, szczególnie faryzeuszom i uczonym w Piśmie, dlatego „udaremnił zamiar Boży względem siebie, nie przyjmując chrztu” (Łk 7, 30). Okazali się głuchymi na wezwanie Boga. Inaczej zareagowali celnicy i grzesznicy oraz cały lud, którzy „przyznawali słusność Bogu, przyjmując chrzest Janowy” (Łk 7, 29). Wynika z tego nauka, że nawrócenie jest zawsze zależne od postawy nawracającego się człowieka. Przede wszystkim ważne jest to, w jaki sposób człowiek uwarściwia swoją duszę na głos Boga.

Jezus Chrystus powiedział o Janie Chrzcicielu: „Między narodzonymi z niewiast nie ma większego od Jana Chrzciciela” (Łk 7, 28). Jest więc on w szeregu proroków zapowiadających przyjście Chrystusa największym i najbliższym Zbawiciela. Największym, bo zamyka pierścień osób zapowiadających Chrystusa. Najbliższym, bo bezpośrednio Go poprzedza. Stojąc na krawędzie Starego i Nowego Testamentu, czerpie z przeszłości i rysuje kontury przyszłości. Wielkość Jana Chrzciciela polega przede wszystkim na tym, że przyjął i spełnił na sobie misję proroka.

Uroczystości ku czci świętych Kościół obchodzi zwykle w dzień



ich śmierci, będącej narodzeniem dla życia wiecznego. Jedynym wyjątkiem w tym względzie jest św. Jan Chrzciciel, którego pamiątkę narodzenia obchodzi Kościół jako odrębną uroczystość — wszak żaden święty nie jest tak ściśle związany z tajemnicą Wcielenia jak syn Zachariasza i Elżbiety. Jego też działalność kaznodziejska stanowi przygotowanie drogi dla Chrystusa. Jego też śmierć jedynie o krok wyprzedza kalwaryjską ofiarę krzyżową Syna Bożego.

Chociaż obecnie pamiątka narodzenia Poprzednika Chrystusowego nie jest tak uroczysta przez Kościół obchodzona, to w wielu okolicach ludność polska ten dzień tradycyjnie świętuje. Wiejskie świątynie — zwłaszcza te, wzniesione pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela —

zapełniają się w tym dniu wiernymi. Imię Jan jest również w naszej polskiej tradycji bardzo popularne. Wszystko to jest wymownym świadectwem, że kult tej niezwyklej postaci jest nadal żywy, a naszym, katolickim, obowiązkiem — jest jeszcze bardziej go pogłębić. Nie poprzestając więc na okazywaniu czci zewnętrznej temu świętemu, starajmy się nasze myśli, słowa i czyny poświęcić sprawie Bożej tak, jak zawsze to czynił św. Jan Chrzciciel.

**Narodziny św. Jana Chrzciciela są także i dziś powodem radości dla nas, chrześcijan. Spodziewamy się bowiem po poprzedniku Jezusa Chrystusa, że nas odpowiednio przygotowuje na przyjście Pana. Ufamy, że zrobi to najlepiej, bo był tak blisko Niego.**

**W uroczystość Bożego Ciała, we wszystkich parafiach polskokatolickich wierni składają Eucharystycznemu Panu hołd uwielbienia i wdzięczności przez udział w procesjach, śpiew, a przede wszystkim poprzez przystąpienie do Stołu Pańskiego. Szczególną oprawę ma zawsze uroczystość Bożego Ciała w parafii katedralnej w Warszawie, przy ul. Szwoleżerów 4.**

# Boże Ciało

Na początku kwietnia br., w Wielki Czwartek obchodziliśmy uroczyste pamiątkę ustanowienia Eucharystii. W tym dniu dziękowaliśmy Chrystusowi za taski płynące przez Najświętszy Sakrament, w którym dane jest nam przeżywać ofiarę Chrystusa tak, jak ją przeżywali Apostołowie podczas Ostatniej Wieczerzy. Tę ofiarę Chrystus powierzył Apostołom i całemu Kościołowi i polecił: „To czyńcie na moją pamiątkę”.

Posłuszni poleceniu Chrystusa, gromadzili Apostołowie, a potem ich następcy, całe rzesze chrześcijan. Podczas dziękczynnej modlitwy wspominali Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa i całe zbawcze dzieło Jego życia. Nie było to jednak tylko wspomnienie, ale i sprawowanie Chrystusowej Ofiary.

Pan nasz, Jezus Chrystus, po to ustanowił swoją Ofiarę, by wierzący mogli się do Niego przyłączyć, współdziałać z Nim i współofiarować się Ojcu. W ten sposób wierni uczą się wraz z Chrystusem oddawać się Ojcu i wyrażają gotowość wypełniania Jego woli w całym swoim życiu.

„To jest Ciało Moje, to jest Krew Moja”. Kapłan dokonujący przeistoczenia chleba i wina w Ciało w Krew Jezusa, uobecnia Go w sposób szczególny. Wypowiadając przytoczone tu słowa, kapłan jakby występuje w osobie Jezusa. Także wszyscy wierni składają nie tylko przez ręce kapłana, ale i wraz z nim Ofiarę eucharystyczną. „Ofiarą czystą i świętą” jest sam Jezus Chrystus w swej tajemnicy paschalnej. To On został nam dany przez Ojca dla naszego zbawienia, byśmy mogli Go znowu ku chwale Ojca złożyć jako naszą ofiarę.

**Z racji jednak naszego zjednoczenia z Chrystusem, musimy jednocześnie składać w ofierze samych siebie. Chrześcijanie przez Eucharystię nie tylko jednoczą się z Chrystusem w Jego kapłaństwie, ale spożywają Ciało i Krew Chrystusa, jako zadatek zmartwychwstania. Tak zapowiedział Chrystus: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew ma życie wieczne, a Ja**



*„Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6, 54). Na zdj. Pierwszą Komunię św. w parafii szczecińskiej przyjmuje dziecko specjalnej troski*

**go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6, 54).**

Widzimy więc, że życie wieczne i zmartwychwstanie nasze zapoczątkowuje się już przez przyjęcie ofiarowanego i uwielbianego Ciała Syna Bożego. Tak pełnego zjednoczenia z tajemnicą paschalną Chrystusa nie ma w żadnym innym sakramencie.

To sakramentalne oddanie się Bogu domaga się spełnienia w ciągu życia, przejęcia się „tym samym duchem, który ożywia Jezusa Chrystusa: A Jezus Chry-

**W Eucharystii — jak w żadnym innym sakramencie — urzeczywistnia się również jedność wyznawców Chrystusa. Eucharystia jest wspólną ucztą.**

stus „stał się posłusznym aż do śmierci, do śmierci na krzyżu” (Flp 2, 8). Chrześcijanin uczestnicząc w Eucharystii ma nadzieję, że stanie się to „mocą śmierci i zmartwychwstania Chrystusa”. Eucharystia jest przede wszystkim znakiem tej „wszechwładnej mocy, która okazuje się na nas wierzących”, a „jest to ta sama wszechwładna moc, którą (Bóg) okazał na Chrystusie, gdy Go z martwych

wskresił i posadził po swej pracy w niebiesiech” (Ef 1, 19-20).

Chleb i wino dzielone między wszystkich są dobrze przemawiającym znakiem jedności i miłości. „Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba” (1 Kor 10, 17).

W Ewangelii św. Jana (rozdział 13), gdzie znajdujemy opis Ostatniej Wieczerzy, upewnia się nas, że miłość wzajemna między uczniami Chrystusa wiązała się w Jego zamiarach z Eucharystią. Właśnie w czasie Ostatniej Wieczerzy Jezus Chrystus umył Apostołom nogi, wskazując, że i oni powinni „sobie nawzajem umywać nogi” (J 13, 14). Także w czasie Ostatniej Wieczerzy powiedział im:

„Przykazanie nowe daję wam: abyście się wzajemnie miłowali i abyście tak jak Ja was umiłowałem i wy wzajemnie się miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 34-35).

Eucharystia nie jest tylko Komunią św. przyjmowaną indywidualnie, dla umocnienia życia religijnego, ale jest prawdziwą wspólnotą, wspólną ucztą miłości i zjednoczenia.

Chrystus brał w Czasie Ostatniej Wieczerzy chleb, łażał i mówiąc, że to Jego Ciało, dawał wszystkim: Jedzcie z tego wszyscy.

Komunię św. przyjmuje się w czasie Ofiary Eucharystycznej, tzn. Mszy św., jako wspólny pokarm i jednoczący. Odmawia się przedtem Modlitwę Pańską, która jest modlitwą braterską i zawiera między innymi prośbę o darowanie nam naszych win, „jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”.

Jedność i miłość między uczniami Chrystusa ma być skutkiem Eucharystii. Chrystus daje swe Ciało pod postacią chleba, by tworzyć i jednoczyć swe Ciało Mistyczne. Chrystus pojednał ludzi z Bogiem. Chciał jednak, aby jedność i wzajemna miłość łączyła tych, którzy w Niego uwierzyli.

Przez uczestniczenie we Mszy św. i przyjmowanie Ciała i Krwi Chrystusa wzrasta miłość między Zgromadzeniem i umacnia się jedność. Eucharystia prowadzi nas do jedności i miłości, ale Chrystus wymaga naszej współpracy — gotowości do pomagania Mu w gromadzeniu rozproszonych dzieci Bożych (J 11, 52). Pamiętajmy o tym, uczestnicząc w uroczystościach Bożego Ciała.

# Objawienie Boże

Objawienie Boże ma charakter wydarzenia, dialogu, w którym Bóg mówi do człowieka (Hbr 1, 1-2). Bóg oznajmia człowiekowi to, czego nie może on odczytać ze świata: wewnętrzną rzeczywistość Boga i Jego relację do stworzenia. „Jedyny w Trójcy Bóg, Ojciec, Syn i Duch Święty stworzył świat i, nie przestawał dawać o sobie świadectwa’ (Dz 14, 17), ale objawiał się wielokrotnie i w różny sposób, w świecie i w dziejach”. Według teologów starokatolickich (choć nie tylko), Objawienie jest samoudostępnieniem się (samoudzieleniem się) Boga, jest darem Boga z samego siebie, którego udziela On człowiekowi. Bp Urs Küry pisał: „Przez Objawienie rozumiemy odsłaniające samoudostępnienie się Boga, którego dokonał On poprzez swoje potężne i miłosierne działania wobec narodu izraelskiego i w końcu w Jezusie Chrystusie. Objawienie nie jest więc ponadczasowym obwieszczeniem nauki Boga, którego dokonuje On o sobie, o swojej istocie i swojej woli oraz przedkłada je za pomocą specjalnych organów jako całość prawdy objawionej, którą trzeba przyjąć z wiarą. Objawienie Boga nie jest Jego pouczającym samowyjaśnieniem. Objawienie to sam Bóg w swoim historyczno-zbawczym i jednorazowym działaniu objawiającym, potwierdzonym w księgach Starego i Nowego Testamentu w sposób równie jednorazowy”.

A więc Objawienia — samoudostępnienia się Boga — nie powinniśmy rozumieć w tym sensie, że Bóg w objawieniu mówi coś o samym sobie. Samoudostępnienie się Boga człowiekowi osiąga w Jezusie — poprzez unię hipostatyczną — swój punkt kulminacyjny, staje się objawieniem w sensie absolutnym. „Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego’ (Ga 4, 4). „A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas’ (J 1, 14). W Jezusie Chrystusie nastąpiło pełne i doskonałe Objawienie Boże: „W Nim bowiem mieszka cała Pełnia: Bóstwo, na sposób ciała’ (Kol 2, 9). Tylko w Jezusie Chrystusie możliwe jest wybawienie: „i nie ma w żadnym innym zbawienia’ (Dz 4, 12). W Jezusie Chrystusie objawił się Bóg w Trójcy Jedyny, niedostępny i niepojęty w swej istocie, i w swej zbawczej mocy, i to w całej pełni: „Oświadczamy, iż Boga poznajemy z Jego mocy (...), Jego istota natomiast pozostaje niedostępna’ (Bazyli Wielki, *List 234, 1*)”.

Jeżeli Objawienie ma stać się zasadą działania człowieka, to owo samoudostępnienie się Boga musi zostać wyrażone w słowach. To literalne przedstawienie Objawienia — głoszonego żywym słowem, a przekazywanego przez Tradycję — ma swoją historię, odbywa się pod kierownictwem Boga, a więc także jest Objawieniem Bożym. „Dopiero przy założeniu, że zostanie w pełni uznane historyczne uwarunkowanie Objawienia — pisał bp Urs Küry — może również być uznane Pismo Święte jako świadectwo właśnie tego historycznego Objawienia Boga w jego jednorazowym i nieporównywalnym znaczeniu. Biblia nie „jest” po prostu Objawieniem ani też nie „zawiera” Objawienia. Biblia jest świadectwem Objawienia, a mianowicie spowodowanym przez samego Ducha Świętego udokumentowanym, autentycznym świadectwem Objawienia”.

Świadectwo biblijne jest sprawozdaniem świadków tego, co „Bóg uczynił i powiedział”, a także jest „posłaniem za pomocą którego ukazuje się i urzeczywistnia potęga błogosławieństwa i prawdy Boskiego Objawienia”. Biblia jest jedynym autentycznym świadectwem Objawienia Boga, a jej autorytet wynika z faktu, że przy jej spisaniu istotną rolę odegrał Duch Święty. „Ty natomiast trwaj w tym, czego się nauczyłeś i co ci

powierzono, bo wiesz, od kogo się nauczyłeś. Od lat bowiem niemowlęcych znasz Pisma święte, które mogą cię nauczyć mądrości wiodącej ku zbawieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie. Wszelkie Pismo od Boga natchnione [jest] i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości — aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu” (2 Tm 3, 14-17). Autor Drugiego Listu do Tymoteusza ustanawia zatem regułę istotną dla teologów, a mianowicie, że Pismo Święte jest źródłem mądrości i najwyższą normą dla badań teologów. Kościoły starokatolickie uważają Pismo Święte za najważniejsze źródło i podstawę wiary, ponieważ przekazuje słowo samego Boga. „Żyje bowiem jest słowo Boże, skuteczne (...) (Hbr 4, 12) i ma moc „zbudować i dać dziedzictwo ze wszystkimi świętymi” (Dz 20,32).

W Piśmie Świętym teolodzy starokatolicki odnajdują punkt wyjścia refleksji na temat Kościoła. Ich eklezjologia pozostaje w ścisłym związku z naukami biblijnymi i chętnie korzysta z ich wyników; powstawała ona w ciągłej konfrontacji z Dobrą Nowiną. Św. Paweł nauczał: „(...) strzeż depozytu [wiary] unikając światowej czczej gadaniny i przeciwstawnych twierdzeń rzekomej wiedzy, jaką obiecując niektórzy odpadli od wiary” (1 Tm 6, 20-21). Owym depozytem jest Słowo Boże, najważniejsze źródło teologii. Kościół odczytuje Pismo Święte w świetle „reguły wiary”.

Teksty Nowego Testamentu, a zwłaszcza Dzieje Apostolskie i Listy Apostolskie, są dla nas podstawowym źródłem informacji o powołaniu Apostołów, przygotowaniu ich do przyszłego posłannictwa oraz powstaniu pierwszych wspólnot chrześcijańskich. Eklezjologia starokatolicka często odwołuje się do Dziejów Apostolskich, które stanowią jakby pomost pomiędzy czasami Jezusa Chrystusa a dziejami pierwotnego Kościoła. Dowiadujemy się z nich o tajemnicy zesłania Ducha Świętego, o tym — jak poprzez Wieczernik — rozrasta się pierwsza wspólnota chrześcijańska w Jerozolimie. Św. Łukasz ukazuje nam kształtowanie się pierwszych wspólnot chrześcijańskich: jak powstawały ich pierwsze struktury organizacyjne, jak z niewielkiej grupy uczniów Chrystusa z pomocą Ducha Świętego — powstał Kościół, którego Apostołowie poszli na cały świat, aż „na krańce ziemi” (Dz 1, 6), głosząc Dobrą Nowinę.

Podkreślając rolę Nowego Testamentu w teologii starokatolickiej, należy także przypomnieć, że spisanie jego ksiąg poprzedził okres przedliteracki, w którym Objawienie Boże (słowa i czyny Jezusa) było przekazywane przez Tradycję apostołską wczesnego Kościoła. A więc Objawienie Boże — głoszone żywym słowem, przekazywane przez Tradycję apostołską — jest czymś wcześniejszym niż Nowy Testament. Nie ma żadnych podstaw, aby twierdzić, że w Piśmie Świętym zawarte jest całe świadectwo Objawienia, gdyż „wczesny Kościół posiadał jeszcze ustne przekazy od Apostołów i gminy pierwotnej, które nie stały się częściami składowymi Pisma Świętego. Miały one jednak dla wczesnego Kościoła, dla jego przepowiadania i nauki, dla jego systemu urzędów i nabożeństw taki sam autorytet, jak Pismo Święte. Były one dla niego najwyższą normą wiary, jak Pismo”.

Do tej pozabiblijnej, ustnej Tradycji apostołskiej należą: kanon Pisma Świętego najstarsze wyznanie wiary, potrójny urząd kościelny (biskup, prezbiter, diakon). „Do tej pierwotnej Tradycji apostołskiej, zgodnie z ogólnokatolicką nauką, należy przyjęcie kanonu [Pisma Świętego], wyznanie wiary w jego formie pierwotnej, jako *regula fidei* (reguła wiary), trzystopniowy urząd biskupa, kapłana i diakona oraz działalność sakramentalna Kościoła”.



Sala obrad Ogólnopolskiego Synodu Kościoła Polskokatolickiego (Warszawa, czerwiec 2003 r.)

# Kościół

Przez Jezusa Chrystusa Bóg poєднаł świat ze sobą. W Nim dał ludziom udział we własnym życiu Bożym, to znaczy w pojednaniu z Bogiem, ze wszystkimi innymi ludźmi oraz z całym stworzeniem. Kościół jest tym miejscem, w którym to pojednanie, ta wspólnota i to życie ujawnia się w konkretnej rzeczywistości.

Kierowani wiarą w Jezusa Chrystusa, ludzie w Kościele żyją we wspólnocie, w gotowości do pojednania, w miłości i ukazują nam wspólnotę Bożą, która w ten sposób staje się dla nas czymś doświadczalnym, i istotnym elementem naszego własnego życia. W znaczeniu teologicznym tak właśnie należy patrzeć na Kościół, nawet jeżeli w swej historycznej konkretyzacji daleki jest on jeszcze od tego, by w całej pełni i czystości realizować swoją własną istotę. Stanie się to w owym przyszłym spełnieniu, na które oczekuje chrześcijańska wiara. Należy jednak powiedzieć, że tam, gdzie z tej rzeczywistości miłości i wspólnoty Bożej nic nie istnieje w życiu społeczności ludzkiej, tam nie ma również Kościoła.



Łęki Dukielskie (czerwiec 2003). Montaż poetycki o kaptaństwie w wykonaniu dzieci ze szkoły podstawowej i młodzieży z gimnazjum

Szczecin (czerwiec 2003). Dzień Pierwszej Komunii Św.



# Największe przykazanie

Miłość, niczym złota nić, przewija się w całej ekonomii zbawienia. Najpierw jako miłość Boga względem człowieka, gdyż ona zdecydowała o przyjściu na świat Boga-Człowieka: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Nauka o miłości była zasadniczym momentem w całej nauce Zbawiciela i motywem przewodnim całej Jego działalności. Miłość przewijała się więc przez całe życie Boga-Człowieka. Jednak największym dowodem tej miłości była Jego męka i śmierć, którą podjął dla zbawienia rodzaju ludzkiego: „Nikt nie ma większej mi-



**Końów. Spotkanie dzieci w Punkcie Katechetycznym (2003)**



**Leszno. Pierwsza Komunia Św. — wspólne pamiątkowe zdjęcie (2003)**



**Łódź. Uroczystość Bożego Ciała 2003. Procesja w parafii pw. Św. Rodziny**

łości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13).

Obowiązek miłości Boga i bliźnich oraz wynikające z tego konsekwencje wielokrotnie przypominają Listy Apostolskie. Prawdziwa miłość Boga związana jest nierozdzielnie z miłością bliźniego. Wielokrotnie podkreśla to Kościół, mówiąc za św. Pawła: „**Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca, albo cymbał brzęmiący. Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką (możliwą) wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym**” (1 Kor 13, 2).

**Studzianki Pancerne. Złoty Jubileusz Parafii (1952-2002). Procesjonalne wyjście ministrantów i duchowieństwa z plebanii do kościoła**



# Doktorat *honoris causa* dla Jego Eminencji Cyryla - Metropolity Smoleńska i Kaliningradu



Rektor ChAT — Bp prof. zw. dr hab. Wiktor Wysoczański składa gratulacje Jego Eminencji Metropolicie Cyrylowi

W dniu 29 marca 2004 r. odbyła się w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie uroczystość wręczenia Jego Eminencji Cyrylowi, Metropolicie Smoleńska i Kaliningradu, dyplomu *honoris causa* tej ekumenicznej uczelni. O uroczystości pisaliśmy w poprzednim numerze „Rodziny”, natomiast w tym numerze publikujemy zdjęcia z tej uroczystości.

Wystąpienie Metropolity Cyryla po nadaniu Mu tytułu doktora *honoris causa* Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej



## Komisja Petersburska

W tym roku mija 130 lat odkąd — po ukonstytuowaniu się Unii Utrechckiej — wznowiono dialog z prawosławnymi. W *Oświadczeniu III Międzynarodowego Kongresu Starokatolików w Rotterdamie z 1894 roku* czytamy: „Nie ma zasadniczej przyczyny usprawiedliwiającej podział Kościoła wschodniego i zachodniego. Przeto starokatolicyzm, dążąc do ustanowienia prawdziwej jedności z różnymi Kościołami, poczuwa się przede wszystkim do obowiązku podjęcia koniecznych kroków, które w sposób możliwy będą sprzyjać realizacji ponownego zjednoczenia obu Kościołów, nie naruszając przy tym ich samodzielności. W dążeniu tym, pierwszy krok uczynił już Kongres w Monachium w roku 1871, należy liczyć na współdziałanie Kościoła wschodniego” U. Küry, *Kościół starokatolicki*, s. 539). Tekst przyjęty przez Kongres został zaakceptowany przez prof. Eugene Michaud (1838-1917) i generała Aleksandra Kirejewa (1832-1910).

W 1894 roku rozpoczęły działalność dwie komisje unijne, Prawosławno-Petersburska i Starokatolicko-Rotterdamka, które ustaliły, że w dialogu prawosławno-starokatolickim rozwiązania wymagają trzy problemy: nauka o *Filioque* i Eucharystii oraz kwestia ważności starokatolickich święceń kapłańskich. W roku 1913 Komisja Prawosławno-Petersburska przekazała starokatolikom tekst, który zawierał prawosławne stanowisko w tych trzech sprawach, a kończył się następującym zdaniem: „Komisja spodziewa się, że od dawna upragnione zjednoczenie kościelne jest obecnie bliskie urzeczywistnienia”.

Po wypowiedziach dogmatycznych Patriarchatu Ekumenicznego w styczniu 1924 r., skierowanych do wszystkich Kościołów Chrystusa, doszło do zintensyfikowanych kontaktów anglikańsko-prawosławnych. Kontakty te z wielkim zainteresowaniem były obserwowane przez starokatolików, co znalazło swój wyraz w sprawozdaniach publikowanych przez Adolfa Küry'ego w IKZ. „Szczególnie interesujący jest opublikowany w 1920 r. projekt umowy trójstronnej (*Proponowany konkordat*) *Warunki umowy między Wschodnimi Kościołami prawosławnymi, starokatolickimi i anglikańskimi, proponowane na podstawie odbudowy unii korporacyjnej oraz interkomunii, opracowany przez komisję amerykańskiego Kościoła Episkopalnego*. *Proponowany konkordat* uzyskał poparcie wielu autorytetów: bpa Edwarda Herzoga i Rady Synodalnej Kościoła Chrześcijańskokatolickiego Szwajcarii; arcybpa Meletiosa Metaxakisa (1871-1935) z Aten (w latach 1921-1923 patriarcha Konstantynopola, a w latach 1926-1936 — patriarcha Aleksandrii) oraz Św. Synodu Kościoła Greckiego; zastępcy patriarchy, metropolity Doroteusza i Św. Synodu w Konstantynopolu; armeńskiego patriarchy Konstantynopola (Zaven). Projekt nie odgrywał już takiej roli, gdy w 1921 r. Komitet do spraw Kościołów



# i Rotterdamska w latach 1894-1913

wschodnich Kościoła Anglii opracował dokument pt. *Warunki interkomunii proponowanej pomiędzy Kościołem Anglii oraz Kościołami pozostającymi z nim w komunii a Wschodnim Kościołem Prawosławnym*.

Należy tu także wymienić „podpisaną przez 3 715 duchownych anglikańskich i skierowaną do Patriarchatu Ekumenicznego *Deklarację Wiary*, która została opracowana w 1992 roku przez komisję „English Church Union”. Deklaracja ta miała przygotować obie strony do interkomunii. W tej sytuacji, w roku 1922, Kościół Prawosławny Konstantynopola (patriarcha Meletios IV), jak i Jerozolimy (patriarcha Damianos) i Cypru (arcybiskup Kryillos) uznały ważność święceń anglikańskich. (Kościół Aleksandrii i Rumunii uznały ważność tych święceń w 1930 roku).

Podczas obrad X Międzynarodowego Kongresu Starokatolików w 1925 r. w Bernie mówiono o wznowieniu rozmów z Kościołem prawosławnym. Uchwała tego zgromadzenia przypominała Kościołom starokatolickim, że „dla komisji starokatolickich drogę dialogu wskazuje *Deklaracja Utrechcka* z 1889 roku. Najbliższym naszym celem jest interkomunia Kościołów katolickich, która nie zagraża jedności Kościoła starokatolickiego. Natomiast naszym celem ostatecznym jest jeden powszechny Kościół chrześcijański”. A w referatach wymieniano Kościoły prawosławne i starokatolickie w związku z „interkomunią Kościołów katolickich” (*intercommunio in sacris*). Dla Kościołów starokatolickich nowym impulsem do dialogu z Kościołem prawosławnym stał się fakt, iż w dniu 7 czerwca 1922 roku Kościół Starokatolicki Holandii wydał oświadczenie, w którym zrezygnował z rzymskiego poglądu, że Kościół prawosławny — ze względu na swe oddzielenie od Rzymu — jest schizmatyczny, i uznał „bez ograniczeń katolicki charakter Kościoła greckiego lub wschodniego”.

Przygotowany przez Walthera Herzoga zbiór pt. *Dokumenty o dążeniach ekumenicznych starokatolicyzmu* również świadczy o tym, jak silnie starokatolicka orientacja ekumeniczna skierowana była na Kościół prawosławny. Zwłaszcza, że strona prawosławna — jak to wynika np. z *Oświadczenia* Ogólnorosyjskiego Soboru krajowego 1917/18, z dnia 20 września 1918 roku — zaleca kontynuowanie dialogu ekumenicznego ze starokatolikami. Natomiast w czasie obrad Wszechprawosławnych w Konstytucyjnym w 1923 roku i w klasztorze Vatopedi na Athosie w 1930 roku, „znowu wymieniono Kościół starokatolicki, jako stwarzający największe nadzieje na ponowne zjednoczenie”.

Podczas obrad Konferencji „Wiara i Ustrój” ŚRK w Lozannie w 1927 roku, metropolita Germanos (Strinopoulos) archidiecezji Thyateira (1872-1951), który kontaktował się wielokrotnie z biskupami starokatolickimi (w roku 1929 został mianowany oficjalnym przedstawicielem Patriarchy Ekumenicznej przy Kościołach starokatolickich), wygłosił przemówienie pt. *Wezwanie do jedności*. W przemówieniu tym m.in. powiedział: „Ale jakież to są elementy nauki chrześcijańskiej, które muszą być uważane za zasadnicze? Kościół prawosławny reprezentuje pogląd, że nie ma potrzeby współczesnego ich omawiania i ustalania, gdyż zostały one już ustalone w starych symbolach i rozstrzygnięciach siedmiu Soborów powszechnych. W rezultacie nauka starego, niepodzielonego Kościoła pierwszych ośmiu stuleci, z włączeniem wszystkich problemów nie pozostających w bezpośrednim stosunku do rzeczy wówczas uznawanych za niezbędne dla wiary, musi także dzisiaj stanowić podstawę dla ponownego zjednoczenia. W dyskusjach na temat ponownego zjednoczenia, które miały miejsce w ostatnich latach pomiędzy prawosławnymi, starokatolikami i anglikanami zgodnie uznano, że jest to zdrowa podstawa”.

## Chrześcijańskie postawy w życiu

**Wiele się mówi o chrześcijańskiej osobowości, o chrześcijańskiej postudze i o chrześcijańskiej odpowiedzialności wobec drugiego człowieka. Mówi się także o roli i miejscu chrześcijanina w życiu osobistym i zawodowym. Mówi się również o chrześcijańskiej miłości, która wynika z ewangelicznego nakazu. Chrystus zostawił nam nakaz, byśmy się wzajemnie miłowali, a miłość daje równocześnie wielką szansę nie tylko na przetrwanie, ale przede wszystkim pozwala uwierzyć w dobre imię drugiego. Miłość jest więc naczelnym fundamentem w życiu każdego**

chrześcijanina, pozwala zrozumieć, że życie bez miłości jest ubogie jakościowo, że tylko ona pomaga dźwignąć się z bez nadziei i bezsensu, że tylko ona leczy wszystkie nasze niedomagania psychiczne, fizyczne i duchowe.

**Czy chrześcijanin „z prawdziwego zdarzenia” miłuje bliźniego jak siebie samego?** Chrześcijańskie działania i chrześcijańskie postawy kształtują się poprzez konkretne działania i konkretne czyny, które wynikają z wiary w Boga i są potwierdzeniem chrześcijańskiego poglądu na sprawę etyki i odpowiedzial-

ności, jakie ta etyka nakłada na wierzącego.

**„Otwórzcie oczy — nawołuje A. Schweitzer — i szukajcie, czy gdzieś jakiś człowiek nie potrzebuje waszej pomocy — nieco czasu, uprzejmości, współczucia, trochę towarzystwa, ludzkiej pracy. Może tym, dla kogo możesz coś uczynić, będzie ktoś samotny, rozgoryczony, chory, nieudolny. Może to będzie starzec, a może dziecko. Współczesnemu światu najbardziej brak kapitału obrotowego, któremu na imię „Człowiek”. Dlatego szukaj możliwości wykorzystania twego człowieczeństwa”.**

# Sprawiedliwość czyli doskonałość moralna uczniów Chrystusa

**P**rawdziwym przyjacielem Boga, według religii objawionej, jest jedynie człowiek sprawiedliwy. Biblijne pojęcie sprawiedliwości zawiera pełny wachlarz tych cnót i przymiotów, które dzisiaj zwykliśmy nazywać doskonałością moralną. Jeśli więc jakiś człowiek w Narodzie wybranym wyróżniał się pobożnością, dobroczynnością, unikał czynów gorszących i był prawdomówny, to uważano go za człowieka sprawiedliwego, a nawet doskonałego, i otaczano powszechnym szacunkiem.

**W dzisiejszych czasach sprawiedliwość kojarzy się nam zwykle z sądem, z rzetelnym podziałem obowiązków, z nagrodą lub karą.** Pojęcie sprawiedliwości, mocno zresztą zawężone, uważamy nadal za fundament życia społecznego i miernik godności człowieka. Wszystkie zresztą narody, które osiągnęły pewien poziom kultury, bez względu na światopogląd i religię, właśnie sprawiedliwość kładą u podstaw stosunków międzyludzkich. Świat nie ustaje w wysiłkach na rzecz zaprowadzenia sprawiedliwości podstawowej, która powinna polegać na tym, że każdy otrzyma to, co mu się należy i sam odda innym taką właśnie miarą. Kłopot w tym, że ludzie nie doszli do zgody w tym, by „biore” równało się „daje”. Subiektywnie każdy uważa, że więcej daje niż bierze.

Wiara chrześcijańska uczy nas, że każdy człowiek więcej otrzymuje niż daje z siebie i to powinno mobilizować nas do jak największego wysiłku dla dobra bliźniego i dla chwały Bożej. Tego domaga się od wszystkich wyznawców Jezus Chrystus: „Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 5, 20). Aby zrozumieć ogrom powagi słów Chrystusa, musimy uświadomić sobie, że sprawiedliwość uczonych i faryzeuszów nie była mała. Ludzie ci starali się niezwykle gorliwie spełniać wszystkie nakazy prawa Mojżeszowego. Wyrazem tej sumienności jest modlitwa faryzeusza zanotowana w Ewangelii św. Łukasza w rozdziale 18: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie,



zdziercy, oszuści, cudzołóżnicy, albo jak i ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam”. Co możemy powiedzieć na to my, ludzie żyjący na początku XXI wieku? Mamy prawo odczuwać wielki niepokój, ponieważ nie stać nas często na ten stopień sprawiedliwości, którym błyszczeli faryzeusze. Oni pościli dwa razy w tygodniu, nasz post — jeśli go zachowujemy — bywa raczej symbolicznym, to samo odnosi się do dobrowolnych ofiar na cele społeczne. A jak zachowujemy przykazania Boże? Faryzeusz unikał grzechów ciężkich przeciw społeczności rodzinnej i narodowej. Nie dopuszczał się zdrady małżeńskiej, nie grabił i nie odbierał nikomu życia. Tymczasem wystarczy u nas zajrzeć do jakiegokolwiek gazety codziennej, by przekonać się, ileż to rabunków i zabójstw popełniają ludzie!

Większość ludzi wierzących stara się żyć według praw Bożych, ale jakże wiele w społeczności katolickiej jest grzechów, których faryzeusze nie dopuściliby się za żadną cenę! Jeśli sprawiedliwość starozakonna nie dawała gwarancji na uzyskanie wiecznej chwały, to co będzie w takim razie z nami?

Sprawiedliwość faryzejska nie miała jednak duchowego fundamentu. Ludzi ci dbali bardzo o pozory, robiąc wszystko na pokaz — tak, aby ich podziwiano i

chwalono. Z tej właśnie racji Zbawiciel mówi, „że już wzięli zapłatę swoją”.

**Dla wyznawcy Chrystusowej religii taka zewnętrzna sprawiedliwość, przywdziana jedynie dla otoczenia, by robić dobre wrażenie, absolutnie nie wystarcza. Ona po prostu dyskwalifikuje nas.** Chrystus odrzuca pozorantów. „Wasza sprawiedliwość musi być większa” — woła boski Nauczyciel do swoich wyznawców i jasno objaśnia, na czym ma polegać owo większe obfitowanie chrześcijańskiej sprawiedliwości nad tą, którą prezentowali faryzeusze: „Słyszeliście, że powiedziano przodkom: *Nie zabijaj*; a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi! A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi. A kto by rzekł swemu bratu: głupcze, podlega Wysokiej Radzie. A kto by mu rzekł: Bezbożniku, podlega karze piekła ognistego” (Mt 5, 21-22).

A więc nie tylko zbrodnia morderstwa jest grzechem przeciwko piątemu przykazaniu, ale również zła myśl, obelżywe słowo i gest, który do zbrodni prowadzi. Sprawiedliwość, czyli doskonałość moralna uczniów Chrystusa, musi sięgać najskrytszych głębin serca i umysłu, gdzie rodzą się wszelkie ludzkie czyny, tak dobre, jak i złe. Aby nasza sprawiedliwość była większa niż faryzeuszów, musimy nasączyć ją miłością Boga i bliźniego.

# Przed nami wakacje

**Wakacje — czas wolny od nauki i obowiązków szkolnych. I znów, jak co roku, po raz ostatni zabrmi szkolny dzwonek. Tysiące uczniów opuszczą mury, by udać się na wypoczynek w różne rejony kraju, a może i za granicę.**

**Uczucie wolności pozwala odetchnąć pełną piersią, a perspektywa wakacyjnej przygody przenika dreszczem emocji. Nowi kole-dzy, nowe sytuacje, nowe przyjaźnie...**

Czas wolny stanowi dla rozwoju psychicznego dzieci i młodzieży źródło nowych przeżyć, wywołujących żywe reakcje psychofizyczne. Znamienneą cechą przeżyć dziecka jest poczucie zadowolenia, szczęścia, radości. Nauka szkolna, chociaż obfitująca w wiele ciekawych momentów, nie może jednak zapewnić dziecku dostatecznego odprężenia, zwolnienia napięcia psychicznego powodowanego dużym wysiłkiem intelektualnym. Nauka bowiem jest przede wszystkim obowiązkiem — i to obowiązkiem niełatwym. Natomiast to wszystko, czym żyje dziecko w czasie pozalekcyjnym, znacznie mocniej przekształca i wzbogaca jego osobowość. W czasie wolnym dziecko ujawnia bardziej osobiście swoje potrzeby, urzeczywistniając — najczęściej w zabawie — swoje marzenia. Niejednokrotnie nauczyciele i wychowawcy stwierdzają, że uczeń, który w szkole nie przejawia żywych zainteresowań, ujawnia je chętnie w czasie pozalekcyjnym, pasjonując się wieloma sprawami nie dostrzeganymi w szkole. To ożywienie psychiczne połączone jest zwykle z dużym zaangażowaniem emocjonalnym, gdyż dzieci i młodzież zajmują się tylko tym, co nie jest im obojętne, co je rzeczywiście zaciekawia, czym się z własnej woli interesują. Właśnie w czasie zajęć pozaszkolnych, w czasie wolnym, dzieci ujawniają swe zdolności, co wprowadza w zdumienie nauczycieli, którzy na podstawie opinii wyrobionych na lekcjach w szkole uzyskali zupełnie inny obraz swych podopiecznych.

Czas wolny może także wpływać dodatkowo na temperament jednostki. W radosnej, szczęśliwej zabawie melancholik czy flegmatyk mogą się ożywić, a cholerykom czy sangwinikom zdyscyplinowana, planowa gra i zabawa ułatwia opanowanie nadmiernej żywotności temperamentu. Dzieci odznaczające się takimi cechami, jak bojaźliwość, lenistwo, niezaradność, skłonność do samotności, mogą się wyzbyć tych ujemnych cech



**Dzieci i młodzież mają swoje wakacyjne marzenia. Niektórzy pragną zobaczyć na własne oczy jakieś egzotyczne miasto...**

charakteru, a co najmniej je osłabić przez udział w zbiorowej zabawie. Różnorodne zajęcia w czasie wolnym sprzyjają wytworzeniu się pozytywnych cech charakteru, jak koleżeństwo, uprzejmość, oddanie innym, serdeczny stosunek do otoczenia.

Bardzo wiele publikacji socjologicznych i pedagogicznych podkreśla, że śmiech ma zasadnicze znaczenie w egzystencji ludzkiej i że w naszych społecznościach nie

**W czasie wakacji nie zapominajmy o niedzielnej Mszy św.**

śmiejemy się wystarczająco dużo. Wakacje to wymarzony okres do przywrócenia śmiechowi i radości należnego im znaczenia. Niech więc dzieci mają jak najwięcej powodów do radości i do śmiechu.

Dzieci i młodzież mają swoje wakacyjne marzenia. Jednego urze-

ka perspektywa morskiego rejsu, inny cieszy się, że po raz pierwszy zobaczy na własne oczy miasto, które widział jedynie na filmie, a jeszcze inny będzie zadowolony, mogąc pojeździć na koniu ze stadniny, która znajduje się w pobliżu miejscowości dziadków. **Bo tak naprawdę nie jest ważne, gdzie spędzi się wakacje, lecz — jak się je spędzi!**

Zagraniczna wycieczka niczego jeszcze nie gwarantuje. Można się równie doskonale nudzić u stóp Akropolu, jak i nad brzegiem Wisły. **Rzecz polega bowiem nie na tym, na co patrzymy, lecz jak patrzymy.** Jakie refleksje ogarniają nas, mogą patrzemy na kolebkę europejskiej cywilizacji, którą jest właśnie kultura grecka, a jakie na widok dobrze znanej nam rzeki wpisanej w trwałe dzieje polskiego narodu. Te dwa przykłady, choć geograficznie odległe, mogą dostarczyć równie wartościowych wzruszeń. Wszystko zależy od nas. Czy chcemy i czy umiemy uczynić równie atrakcyjnymi jeden z cudów świata i stary wiatrak (w okolicach Kazimierza Dolnego), który godzinę jest pędzla najwybitniejszego artysty.

Są też i tacy, którzy pozostaną w domu. Ale — uwaga. Ci, co zostaną, nie mają powodu zazdrościć kolegom, których szlaki wakacyjne powiodły w mniej lub bardziej odległe strony. **Najważniejsze, aby oprzeć się nudzie, nie czekać na to, że rozrywka czy zabawa przyjdą do nas same.** Warto pomyśleć więc o np. rowerowych wycieczkach za miasto lub o fotografowaniu i tworzeniu własnych fotograficznych pejzaży. Ileż piękna architektonicznego, prawdziwych perełek przyrodniczych spotkać można na swej drodze, kiedy wybieremy się na spacer. Bo wakacje, to także czas zdobywania nowych doświadczeń i osiągnięcia dojrzałości, czas poszukiwań i realizacji marzeń.

Przed nami dwa miesiące wakacji. Zaludnią się turystyczne szlaki. Tak będzie aż do września, kiedy to szkolny dzwonek znowu przypomni nam — tym razem o obowiązkach. Dlatego warto zrobić wszystko, by bez względu na możliwości i perspektywę, wakacje nie były dla nas czasem straconym.

# Wymiana zwyczajów

Fragment książki Jadwigi Komorowskiej „Świąteczne zwyczaje domowe w wielkim mieście” PWN, Warszawa 1964. Wypowiadają się uczniowie warszawskich szkół średnich w latach 1974-1978.

„W wyniku dwóch, dosyć długich pobyków poza granicami kraju (sześć lat w Stanach Zjednoczonych i cztery lata w Szwajcarii), przyswoiliśmy sobie wiele tamtejszych obyczajów. Większość z nich zapomnieliśmy po powrocie do Polski, ale niektóre zdobyły sobie trwałe miejsce w naszej codziennej praktyce. Najbardziej charakterystycznym przykładem są różnego rodzaju posiłki czy po prostu potrawy, które nauczyliśmy się przyrządzać za granicą. Można tu wspomnieć o różnego rodzaju potrawach z serem, jak fondue, pizza, raclette, a także inne dania, jak rösti czy ośmiornice i żabie udka. Ja osobiście tych specjałów nie próbowałem. Dzięki kontaktom z miejscową ludnością, przejmowaliśmy także zwyczaje świętowania w ten lub inny dzień, w związku z taką, czy inną miejscową tradycją.

W Nowym Jorku, gdzie przebywaliśmy w latach 1959-1965, amerykańskie obyczaje przynosiły do domu głównie dzieci, ze względu na kontakt w szkole. Jednym z takich obyczajów, była tradycja, że dzień 31 października, to swego rodzaju dzień strachów. Nazywało się to Halloween. Do dzisiejszego dnia, nie wiem skąd się ta tradycja wywodzi, ani co oznacza, ale co roku dzień ten jest skrupulatnie świętowany. Polega to na tym, że w dzień ten wszystkie dzieci po szkole przebierają się w stroje czarownic, duchów czy diabłów, biorą koszyk w rękę i chodzą od domu do domu, dzwoniąc do drzwi. Kiedy drzwi się otwierają, wszyscy wołają chórem: „trick or treat” (figiel lub poczęstunek) i wyciągają koszyki. Gospodarz czy gospodyni sypie do każdego koszyka uprzednio przygotowane na całe popołudnie cukierki, ciasteczka, a czasami nawet pieniądze i dzieciarnia zadowolona, szła do następnego domu. Nie pamiętam przypadku, żeby ktoś odmówił poczęstunku, ale wtedy dzieci miałyby prawo spletać mu figla. Obchód taki mógł trwać dosyć długo, trasa wiodła bowiem co najmniej przez trzy, cztery ulice. My, tzn. dzieci pracowników placówki dyplomatycznej, chodziliśmy w grupach po pięć, sześć osób. Po powrocie do

domu, wewnątrz każdej grupy odbywał się sprawiedliwy podział zdobyczy. Każdy uczniowie dostawał swoją część w pieniądzech i słodyczach. Zupełnie nie zdaje sobie sprawy dzisiaj, jak na to wszystko patrzyli Rodzice. Zawsze, kiedy potrzebowaliśmy, kupowali nam owe stroje, nie sprzeciwiali się naszemu wychodzeniu na ulicę, często o zmroku, pozwalali nam zjadać cukierki i zatrzymywać pieniądze (były to niewielkie sumy, rzędu kilkunastu, najwyżej kilkudziesięciu centów), ale nie pamiętam, żeby nas zachęcali do tej zabawy.



Innym świętem, już bardziej poważnym, było „Thanksgiving Day”. Tradycja tego święta sięga początków XVII wieku, kiedy pielgrzymi (głównie Purytanie z Anglii) zaczęli nawiązywać przyjazne stosunki z Indianami. W tym właśnie okresie odbyła się wielka uczta, wydana przez pielgrzymów, na którą zostali zaproszeni Indianie. Uczta ta stała się symbolem przyjaźni, braterstwa i pokoju i od tego czasu każdy ostatni czwartek listopada jest obchodzony jako „dzień podziękowania”. Ponieważ zaś głównym daniem podczas owej pamiętnej uczyły był indyk, dzisiaj tradycyjnie na każdym stole musi w tym dniu stać indyk, który stał się niejako symbolem tego święta. Trudno mi było jednak ocenić, czy przetrwało w zachowaniu i świadomości u ludzi oryginalne dąże-

nie do braterstwa i pokoju. Jak wiele innych rodzin, także i my dostosowaliśmy się do tej tradycji i w każdy ostatni czwartek listopada spożywaliśmy indyka na obiad. Może dlatego, że w tych dniach o indyka było najłatwiej w sklepach. W każdym razie, tradycje nie rozumieliśmy, a Rodzice dopiero od nas dowiadywali się szczegółów dotyczących święta. Trzeba zauważyć, że po powrocie do kraju, tradycje te stały się dla nas tylko wspomnieniem i nie były już więcej praktykowane.

Dosyć zadziwiającym zjawiskiem jest to, że nigdy nie brałem udziału w obchodach święta 4 lipca (rocznica Deklaracji Niepodległości USA). Zawsze byłem albo na koloniach, albo w łóżku z anginą. Pamiętam tylko, jak raz wieczorem oglądałem pokaz ogni sztucznych. Żałuję, ponieważ wiem z opowiadań, że były to imprezy atrakcyjne, z defiladami, pokazami i wesołym miasteczkiem.

W Genewie przebywaliśmy od roku 1969 do 1973. Kontakt z miejscową ludnością był o wiele bogatszy niż w USA, a mimo tego mniej przejęliśmy typowych szwajcarskich obyczajów, których jest przecież więcej, niż amerykańskich. Nie potrafię wytłumaczyć, jak taka sytuacja powstała. Niemal jedynym i to nie szwajcarskim, a genewskim świętem, jakie obchodziliśmy, była „Escalade”. Odbywało się ono na początku grudnia, w rocznicę odparcia przez Republikę Genewską najazdu z sąsiedniego księstwa Sabaudii. Legenda głosi, że w krytycznym momencie szturm, kiedy obrona się załamywała, pewna odważna i pomysłowa kobieta wylała na głowę szturmujących Francuzów pełny kocioł wrzącej zupy jarzynowej. Podobno wyczyn ten tak zniechęcił Francuzów do dalszej walki, że odeszli od murów miasta. Odtąd co roku na każdym stole w rodzinie genewskiej pojawia się potężny kociołek z czekolady, a w nim mnóstwo marcepanowych warzyw. Najmłodszy członek rodziny, któremu zawsze ten zaszczyt przypada, wydaje głośny okrzyk: *aïnsi périrent les ennemis de la République* i uderza ręką w kociołek. Ten oczywiście rozsypuje się w drobny mak i wszyscy mogą najęść się kawałkami kociołka i marcepanami. U nas w domu także był kociołek z marcepanami, ale przy rozbijaniu nikt nie krzyczał o śmierci wrogów. Była to po prostu dla nas okazja, aby zjeść we wspólnym gronie podwieczorek. Inne szwajcarskie święto narodowe (1 sierpnia), nie przyjęło się w naszej rodzinie, nawet na okres naszego pobytu (...).”

# Procesje w święto Bożego Ciała bywały okazałe

Wielkie uroczystości łączyły się z procesją w święto Bożego Ciała. Było to zawsze w Polsce wielkie święto, obchodzone zawsze z wystawnością.

Na wsiach zdobiono ołtarze zielenią, którą następnie rozrywano, aby jako uświęconą zachować w chacie przeciwko nieszczęściu, lub też zakopywano w polach. Święcono też w kościele specjalnie na ten dzień wite wianki z dobranych odpowiednio ziół, które potem wieszano nad drzwiami. Gdzieś niedługo ksiądz obchodził procesjonalnie pola i błogostawi je. Pisał o tym Haur, jako o starym zwyczaju: „Za dawnych gospodarzów był świątobliwy zwyczaj, że na czterech miejscach miewali zakopane świętości. Zapraszali do tego kapłana, aby z Przenajświętszym Sakramentem wkoło objeżdżał zboże w polu i granice, dla gradów i innych przygód”.

Procesja zawsze była okazała. Brali w niej udział wszyscy — i to w największej paradzie. Tam gdzie było wojsko, tam i ono występowało pod bronią. W miastach budowano dla procesji specjalne ołtarze, często bogato dekorowane i zielenią zdobione. Najwspanialej wyglądała ta procesja w Warszawie, gdzie sam król brał w niej udział, wszystkie cechy w ordynku, wojsko, tłumy publiczności.

„Piękny był widok cechów z chorągwiami, urzędu miejskiego, młodzieży szkolnej, kadetów, duchowieństwa. Prymasa albo jakiegoś biskupa, niosącego Sanctissimum pod baldachimem, wspierali marszałkowie sejmowi albo inne dostojne osoby. Postępował król pod małym okrągłym baldachimem, otoczony urzędnikami dworu, ministrantami, senatem całym i najpierwszymi w kraju osobami płci obojga. Ten orszak świetniejszy i duchowieństwo wyższe okrężał i od natoku bronił czworogran gwardii konnej w białych mundurach, złote słońca mając na piersiach. Po bokach i w całej przestrzeni ludu niezmierna była mnogość” (Dziennik z r. 1736).

Uświetnieniem uroczystości były salwy. Jeżeli wojsko pełniło asystencję, to strzelano gęsto na komendę. Jeżeli żołnierzy nie było, to młodzież improwizowała kanonadę we własnym zarządzie, strzelając z czegokolwiek, było głośno było.



Kobieta sprzedająca tatarak  
— mal. Norblin

Przed pałacem królewskim cztery kolumny wspierały baldachim, przyozdobiony bogato — aksamitny, karmazynowy, galonem i frędzlą złotą obsyty, in summitate którego złożona była na poduszce karmazynowej aksamitna korona. Boki okryto szpalerami, pawiment, na którym ołtarz bogaty, piękną nader wystawiony symetrią, sukniem karmazynowym obity, do którego gradusy zielonym sukniem usłane, dwa wierzchnie czerwonym akomodowane, piękną czyniły proporcją. Królestwo oboje procesji asystowali, wojsko z ręcznej strzelby ogniem bieżącym, artyleria hukiem z armat kilkakrotnie dała aplauz. Przez całą oktawę Najjaśniejsza Królowa u Reformatorów na rannym i wieczornym bywała nabożeństwie” (Dziennik z r. 1736).

## Ciekawostki

Co to jest empatia (gr. *empathes* — dominujący, wzruszony)?

Jest to zdolność do wnikania, odczuwania i pełnego zrozumienia przeżyć drugiego człowieka. Termin ten został po raz pierwszy zastosowany przez E.B. Titchenera w roku 1909. Radykalni psychoanalitycy, np. Freud, utrzymywali, iż każde identyfikowanie się z określonym obiektem w procesie empatii powoduje utratę tożsamości. Inni zaś twierdzili, że zdolność do empatii pozytywnie wpływa na kształtowanie takich cech charakteru, jak życzliwość, serdeczność czy zainteresowanie sprawami innych.

Z pewnością empatia stanowi pierwszy etap komunikacji międzyludzkiej, która zachodzi między matką a dzieckiem w okresie niemowlęcym.

Przez wielu ludzi empatia była zaliczana raczej do *science fiction*, aniżeli postrzegana jako coś rzeczywistego. Dopiero bliższe przyjrzenie się pracy mózgu udowodniło, że niektóre jego części istotnie pozwalają odczuwać emocje i przeżycia naszych bliskich. Do tej pory empatią — czyli zdolnością do współodczuwania emocji drugiej osoby, zajmowali się głównie psychologowie. Ostatnio jednak tą dziedziną zainteresowali się również neurobiolodzy.

**Czy czujesz to co ja?** Zaobserwowano, że np. gdy widzimy wyraz obrzydzenia na twarzy kogoś wachającego nieprzyjemnie pachnącą substancję, nasz mózg aktywuje podobne obszary, jak wtedy, gdy sami ją czujemy.

**Czy można kochać, aż do bólu?** Okazuje się, że jest to prawda. Kiedy cierpimy, bliski nam człowiek, z którym jesteśmy w silnym związku emocjonalnym, odczuwa również ból.

**Ślódmy zmysł.** Tak jak dzięki oczom widzimy świat, tak dzięki empatii czujemy, co się dzieje z innymi osobami.

**Na pewno są osoby, które są bardziej empatyczne, a inne mniej.** Choć nie ma metod, które pozwalałyby wprost uczyć się empatii, to można ją rozwijać. Polega to na tym, by w relacji z drugim człowiekiem wyobrażać sobie, że jest się tą osobą. Jednocześnie trzeba wsłuchać się we własne emocje pojawiające się podczas tego wyobrażenia. Na początku wymaga to pewnej dyscypliny i samozaparcia, ale z czasem może się to stać nawykiem.

# STUDIA W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ AKADEMII TEOLOGICZNEJ W WARSZAWIE

ul. Miodowa 21C, 00-246 Warszawa tel. (022) 831-95-97 fax (022) 635 95 44 [www.chat.edu.pl](http://www.chat.edu.pl)

## **Informator dla kandydatów na rok akademicki 2004/2005**

Jak co roku przed młodzieżą staje problem, jakie wybrać studia i uczelnie. Proponujemy studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (ChAT), państwowej i ekumenicznej szkole wyższej. Uczelnia kształci studentów w zakresie nauk teologicznych i pedagogicznych, przygotowując pracowników duchownych i świeckich dla Kościołów chrześcijańskich w Polsce, a także dla administracji państwowej i samorządowej oraz innych instytucji, w szczególności oświatowych i opiekuńczych. ChAT prowadzi również działalność naukowo-badawczą oraz przygotowuje kandydatów do tego charakteru pracy. Akademia jest jedną w Europie uczelnią teologiczną, którą skupia studentów z tak wielu różnych Kościołów. Ekumeniczny charakter ChAT decyduje o tym, że uczelnia realizuje swoje zadania w oparciu o zasadę równouprawnienia, poszanowania wartości duchowych wszystkich wyznań, kultur i tradycji oraz w poczuciu odpowiedzialności chrześcijańskiej i obywatelskiej.

O przyjęcie na studia w ChAT mogą ubiegać się wszyscy absolwenci szkół średnich (świeccy i duchowni). Studenci otrzymują, tak jak na innych uczelniach, stypendium państwowe.

ChAT jako uczelnia jednowydziałowa, obok studiów teologicznych oferuje zawodowe studia licencjackie z pedagogiki w zakresie pracy socjalnej oraz pedagogiki szkolnej i korekcyjnej. Ponadto prowadzi się 2-letnie uzupełniające studia magisterskie w zakresie pedagogiki religijnej i etyki. We wszystkich przypadkach można wybrać stacjonarną (dzienną) lub zaoczną formę studiów, (studia zaoczne są płatne).

### **STUDIA MAGISTERSKIE NA KIERUNKU TEOLOGIA W ZAKRESIE TEOLOGII EWANGELICKIEJ, PRAWOSŁAWNEJ I STAROKATOLICKIEJ**

Studia trwają pięć lat (dziesięć semestrów). Istnieją, zgodnie ze specyfiką wyznaniową, trzy sekcje: ewangelicka (protestancka), starokatolicka i prawosławna. Absolwenci otrzymują tytuł magistra — odpowiednio w zakresie teologii ewangelickiej, starokatolickiej lub prawosławnej. Studenci przygotowują się do szeroko pojętej pracy duszpasterskiej w Kościołach chrześcijańskich. Blok zajęć pedagogicznych, który jest integralną częścią studiów, umożliwia zdobycie kwalifikacji nauczycielskich w zakresie nauczania religii i etyki.

### **WYŻSZE STUDIA ZAWODOWE LICENCJACKIE NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PRACY SOCJALNEJ**

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie pracy socjalnej, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia m.in. prace w placówkach socjalnych i opiekuńczych, a także w administracji samorządowej. Studia te mogą być interesujące m.in. dla kandydatów zajmujących się pracą diakonią, pracą z ludźmi starszymi i niepełnosprawnymi czy poradnictwem pastoralnym. Struktura studiów jest pomyślana pod kątem praktycznego prowadzenia pracy socjalnej i zarządzania placówkami socjalnymi.

### **WYŻSZE STUDIA ZAWODOWE (LICENCJACKIE) NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PEDAGOGIKI SZKOLNEJ**

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie pedagogiki szkolnej, któ-

ry daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia pracę zarówno w kościelnych, jak i świeckich instytucjach edukacyjnych. Studia te są przeznaczone dla osób zainteresowanych wspomaganie i korygowanie rozwoju intelektualnego i psychicznego dzieci, oraz działalnością opiekuńczą.

### **WYŻSZE STUDIA ZAWODOWE (LICENCJACKIE) NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PEDAGOGIKI MIĘDZYKULTUROWEJ I EDUKACJI DOROSŁYCH**

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata pedagogiki międzykulturowej i edukacji dorosłych, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia pracę w różnych instytucjach kościelnych, państwowych, samorządowych i społecznych w zakresie diagnozy, poradnictwa i wsparcia pedagogicznego dotyczącego organizowania i realizowania różnych form edukacji dorosłych, animacji kulturowej i społecznej, doradztwa zawodowego, integracji społeczności lokalnych w środowisku zróżnicowanym religijnie i kulturowo, a także projektów międzykulturowej i interkonfesyjnej (ekumenicznej) pracy zarówno w wymiarze lokalnym, jak i międzynarodowym.

### **UZUPEŁNIAJĄCE STUDIA MAGISTERSKIE W ZAKRESIE PEDAGOGIKI RELIGIJNEJ I ETYKI**

Studia trwają dwa lata (cztery semestry). Przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla absolwentów Wyższych Studiów Zawodowych ChAT oraz Wyższych Seminarium Teologicznych (z uprawnieniami licencjackimi) Kościołów tradycji prawosławnej, starokatolickiej i protestanckiej.

## **TRYB PRZYJĘĆ NA STUDIA**

**Kandydatów na dzienne i zaoczne pięcioletnie studia magisterskie na kierunku teologia obowiązują: rozmowa kwalifikacyjna,** której celem jest: ocena wiadomości z zakresu wiedzy konfesyjnej w oparciu o materiał lekcji religii dla szkół średnich, predyspozycji kandydata do tego typu studiów. Kandydatów obowiązują ponadto znajomość lektur z zakresu teologii zgodnie z podaną listą lektur.

**Kandydatów na dzienne i zaoczne wyższe studia zawodowe obowiązują rozmowa kwalifikacyjna,** której celem jest ocena przydatności kandydata do pracy socjalnej, wsparcia pedagogicznego dzieci, młodzieży i osób dorosłych, oraz pracy środowiskowej w zakresie edukacji międzykulturowej.

#### **Rozmowa kwalifikacyjna dotyczy znajomości:**

- lektur z zakresu pedagogiki, których lista jest udostępniona w sekretariacie Uczelni,
- problemów socjalnych w środowisku lokalnym i wyznaniowym kandydata,
- problemów wychowawczych w rodzinie, szkole oraz grupie wyznaniowej kandydata,
- zagadnień patologii społecznych,
- postaw wobec dzieci specjalnej troski oraz osób niepełnosprawnych,
- refleksji nad możliwościami rozwiązań obserwowanych problemów pedagogicznych i społecznych,

- refleksji nad społeczną i wychowawczą rolą Kościołów i wspólnot wyznaniowych.
- idei edukacji międzykulturowej w kontekście akcesji do Unii Europejskiej,
- dialogu ekumenicznego i religijnego.

**Podstawą przyjęć na 2-letnie uzupełniające studia magisterskie w zakresie pedagogiki religijnej i etyki jest konkurs dyplomów.**

Kandydaci na studia teologiczne i wyższe studia zawodowe na rok akademicki 2004/2005 — składają dokumenty do **21 czerwca 2004 r.** Natomiast dla kandydatów na 2-letnie uzupełniające studia magisterskie termin składania dokumentów upływa **31 sierpnia 2004 r.** (na studia dzienne i zaoczne).

Rozmowa kwalifikacyjna na studia magisterskie na kierunku teologia odbędzie się:

- **5 lipca 2004 r. o godz. 9.00** (na studia dzienne i zaoczne);

Rozmowa kwalifikacyjna na wyższe studia zawodowe (licencjackie) odbędzie się:

- **5 lipca 2004 r. o godz. 9.00** (dla kandydatów na studia stacjonarne),

- **6 lipca 2004 r. o godz. 9.00** (dla kandydatów na studia zaoczne).

Wszyscy kandydaci zobowiązani są do złożenia następujących dokumentów:

- kwestionariusza osobowego,
- świadectwa dojrzałości (oryginał lub odpis),
- dyplomu ukończenia wyższych studiów zawodowych (dotyczy kandydatów na uzupełniające studia magisterskie),
- wypisu z dowodu osobistego i książeczki wojskowej lub kserokopii stron z adnotacjami,
- orzeczenia lekarskiego o braku przeciwwskazań do podjęcia studiów na wybranym przez siebie kierunku,
- 3 zdjęć o wymiarach 37 mm x 52 mm,
- dowodu opłaty manipulacyjnej,
- pisma polecającego ze swojego Kościoła (dotyczy kandydatów na 5-letnie studia magisterskie na kierunku teologia oraz na 2-letnie uzupełniające studia magisterskie).

Opłatę egzaminacyjną (manipulacyjną również w przypadku przyjęcia bez egzaminów wstępnych) ustala się na 75, — zł.

**Rekrutacja jesienna** — według powyższych zasad i w miarę wolnych miejsc — odbędzie się **6 września 2004 r.**

## LITERATURA

### TEOLOGIA STAROKATOLICKA

Küry Urs, **Kościół starokatolicki. Historia, nauka, dążenia**, Warszawa 1996;

- 1) rozdz. Historia Kościoła starokatolickiego, s. 23-135;
- 2) rozdz. Nauka Kościoła starokatolickiego, s. 139-175;
- 3) rozdz. Kościół i urząd, s. 241-342.
- 4) rozdz. Trzy postacie ekumenii, s. 378-398.
- 5) rozdz. Polskokatolicyzm, s. 425-459.

(Należy przeczytać wymienione pozycje)

### PRACA SOCJALNA

- 1) Zych A., **Człowiek wobec starości**, Warszawa 1995.
- 2) Baranowska Małgorzata, **To jest wasze życie**, Kraków 1994.
- 3) Eareckson Joni, **Joni**, Warszawa 1991.
- 4) Maxwell R., **Dzieci, alkohol, narkotyki**, Gdańsk 1994.

5) Koziński J., **Koncepcje psychologiczne człowieka**, Warszawa 1976, (wiele wydań)

(Należy przeczytać wybrane trzy pozycje)

### PEDAGOGIKA SZKOLNA

1) Strelau J., **O inteligencji człowieka**, Wyd. Wiedza Powszechna, Warszawa 1987

2) Moir A., Jessel D., **Pleć mózgu. O prawdziwej różnicy między mężczyzną a kobietą**, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1993.

3) Gruszczyk-Kolczyńska E., **Dlaczego dzieci nie potrafią uczyć się matematyki**, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1989.

4) **Opowieści terapeutów. Komentuje H. Olechnowicz**, Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1997.

5) Szybiak J., **Z dziejów szkoły, w: Sztuka nauczania, t. 2; Szkoła**, red. K. Konarzewski, Warszawa 1993, s. 9-52 (wiele wydań).

6) Koziński J., **Koncepcje psychologiczne człowieka**, Warszawa 1976, (wiele wydań).

(Należy przeczytać wybrane trzy pozycje)

### PEDAGOGIKA MIĘDZYKULTUROWA I EDUKACJA DOROSŁYCH

1) Tarnowski J., **Jak wychowywać?**, Warszawa 1993.

2) Szymański M., **Od pedagogiki dla cudzoziemców do pedagogiki międzykulturowej w Republice Federalnej Niemiec — czyli modernizm i postmodernizm**, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1993, nr 4, s. 61-73; także w: **Edukacja międzykulturowa. W kręgu potrzeb, oczekiwań i stereotypów**, red. J. Nikitorowicz, Białystok 1995.

3) Tazbir J., **Tradycje wieloetnicznej Rzeczypospolitej**, w: **O potrzebie dialogu kultur i ludzi**, red. T. Pilch, Warszawa 2000, s. 37-57.

4) Nikitorowicz J., **Spotkanie i dialog kultur — wymiar edukacji międzykulturowej**, w: **O potrzebie dialogu kultur i ludzi**, red. T. Pilch, Warszawa 2000, s. 85-105.

(Należy przeczytać wszystkie pozycje)

**Dodatkowo obowiązuje** znajomość podstawowych informacji dotyczących tradycji wyznaniowych: katolicyzmu (rzymskiego), prawosławia, protestantyzmu (luteranizmu, kalwinizmu, metodyzmu, baptyzmu) i starokatolicyzmu.

Informacje można uzyskać (do wyboru):

Karski K., **Symbolika. Zarys wiedzy o Kościołach i wyznaniach chrześcijańskich**, Warszawa 1994.

**Religia. Encyklopedia PWN**, red. T. Gadacz, B. Milerski, t. 1-10, Warszawa 2001-2003.

### UWAGA!

1. **Studia dzienne** w Akademii są **bezpłatne**.
2. **Studia zaoczne** w Akademii są **płatne**. Zasady odpłatności określa Rektor ChAT.

**Opłaty za zajęcia dydaktyczne na studiach zaocznych w roku akademickim 2004/2005 (za rok studiów):**

**a) na kierunku teologia**

- 5-letnie studia magisterskie 750,00 zł
- 2-letnie studia magisterskie 1500,00 zł

**b) na kierunku pedagogika 2000,00 zł**

**Sekretaria ChAT będzie przyjmował tylko dokumenty skompletowane (zgodnie z wymaganiami).**

**rodzina**  
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Cena prenumeraty rocznej: 24 zł. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 105/2004.

# CIESZYN

Jak głosi legenda, pewnej lipcowej nocy król Leszko — ojciec Bolka, Leszka i Cieszka — zobaczył na niebie trzy jasno świecące gwiazdy. Wyprawił więc synów w podróż, by szukali szczęścia. Bracia jechali przez wiele dni, starając się, aby ich drużyny nie oddalały się dalej niż na dźwięk rogu. Pewnego dnia stracili ze sobą kontakt. Leszko jechał właśnie wzdłuż strumienia. Chcąc rozejrzeć się po okolicy, wjechał na pobliskie wzgórze i zagrał na rogu. Na jego sygnał odpowiedział najpierw Bolko, potem Cieszko. Bracia spotkali się u źródła, a podczas uczy opowiedzieli o swoich przygodach. Zaczynała się jesień, uradzili więc, że wracają do domu, tak jak obiecali ojcu. Obłożyli źródło kamieniami, a wiosną postanowili zbudować tam studnię. Przy okazji założyli w tym miejscu miasto i nazwali je Cieszynem na pamiątkę radosnego spotkania.

Bolko, Leszko i Cieszko nie mogli przewidzieć, że ich miasto będzie po wiekach podzielone, a po nich samych zostanie tylko studnia i nazwa ulicy. Do XIX w. ze Studni Trzech Braci czerpał wodę pobliski browar. Później postawiono tam żeliwną altankę z trójjęzycznym tekstem legendy o założeniu Cieszyna.

Po Piastach pozostała na zamkowym wzgórzu wieża, z której można zobaczyć panoramę polskiego i czeskiego Cieszyna. Starą, jeszcze piastowską budowlą jest też rotunda św. Mikołaja z XI wieku — najcenniejszy zabytek miasta i regionu. Przez stulecia była tu zamkowa kaplica i miejsce obrad starszyny grodu. Dziś znajduje się w środku romantycznego parku na



zamkowym wzgórzu, w niewielkim zagłębieniu terenu.

W Cieszynie znajduje się też biblioteka stojąca na fundamentach mennicy założonej przez Mieszka I Cieszyńskiego. W jej zbiorach znalazły się najcenniejsze na Śląsku inkunabuły, rękopisy i starodruki.

Naprzeciwko, na placu Teatralnym stoi teatr (zbudowany w stylu wiedeńskiej secesji). Obrotowa scena może pomieścić 630 widzów.

Na rynku zachowały się kamienice z podcieniami, dawny Dom Polski i hotel Pod Brunatnym Jeleniem z 1912 r. zbudowany na miejscu XVIII-wiecznego zajazdu. Gościli w nim książę Józef Poniatowski, cesarz Józef II, Aleksander II i Franciszek Józef I. Na rynku stoi też ratusz o neoklasycynej fasadzie. Zachowało się wyposażenie z 1914 r., z herbami szlachty cieszyńskiej i symbolami cechów rzemieślniczych. Po wiedeńskim szyku pozostały secesyjne budowle i tradycje kulinarne. Habsburgowie już od XVII w. rządili dawnym Księstwem Cieszyńskim. W Wiedniu zaś kształcili się cieszyńnianie. W Cieszynie były też słynne wiedeńskie kawiarnie, których dawny nastrój odnaleźć dziś można w Café Muzeum w dawnych stajniach Pałacu Larischa, obecnie siedzibie cieszyńskiego muzeum.

Z Cieszyna do Wiednia jest zaledwie 280 km. Spacerując po Cieszynie, w którym jest wiele krętych, wąskich uliczek i schodków, można się przenieść myślą w dawne minione wieki, kiedy to cesarz Franciszek Józef I cztery razy w ciągu swego panowania „zaszczycał miasto swoimi odwiedzinami”.

## ChAT — Trzecia w rankingu „NEWSWEEKA”

Chrześcijańska Akademia Teologiczna zajęła trzecie miejsce w tegorocznym rankingu szkół wyższych opublikowanym przez tygodnik „Newsweek” (nr 12/2004).

Zaszerzowania uczelni dokonano na podstawie poziomu pozyskiwania ich absolwentów (po 1990 r.) przez najlepsze przedsiębiorstwa oraz administrację publiczną.

Pierwsze miejsce w rankingu zajęła Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, drugie — Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie, a dopiero czwarte — Politechnika Warszawska, piąte zaś Uniwersytet Warszawski, z którego wywodzi się właśnie Chrześcijańska Akademia Teologiczna (sukcesor Wydziału Teologii Ewangelickiej i Studium Teologii Prawosławnej UW).

Według obliczeń „Newsweeka” wskaźnik rankingowy ChAT-u to 3,63%. Dla porównania, następna w rankingu uczelnia teologiczna (Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie), osiągnęła wynik na poziomie 0,27%, natomiast Katolicki Uniwersytet Lubelski

zajął — wliczając w to wszystkie wydziały — miejsce 84 (1,24%).

W artykule na temat ChAT dziennikarze „Newsweeka” napisali m.in. „Na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej studiują ewangelicy, prawosławni, starokatolicy, zielonoświątkowcy, baptyści. W murach uczelni poznają nie tylko tajniki teologii własnej wiary, ale też uczą się o tym, w co wierzą inni. I właśnie to, jak pokazują wyniki naszego rankingu, pomaga im potem dostać pracę w najlepszych firmach w Polsce. Uczelnia przygotowuje do pracy w Kościołach, związkach wyznaniowych, ale też w instytucjach publicznych. Absolwentów tej szkoły znaleźliśmy w wielu ministerstwach i urzędach centralnych”. Autorzy poświęcili sporo uwagi prowadzonym przez ChAT specjalizacjom pedagogicznym, a także studiom z zakresu prawa kościelnego i wyznaniowego. Uczelnia współpracuje z wykładowcami m.in. z Bonn, Paryża i Aten. Artykuł opatrzone tytułem — „Ekumenizm, który daje pracę”.